Nr 77. Kraków, Piątek 4 Kwietnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.
Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 102.

OGŁOSZENIA (anonsy) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, [illegible] za pierwszy raz [illegible] Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Jenesel w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, do Raczkowski.

Samoobrona przeciwżydowska w Warszawie.

I

Warszawa, w kwietniu.

To, co się dzieje w Królestwie od kilku miesięcy, nazywają żydzi bojkotem..

Nazywają niewłaściwie, bowiem nie bojkotuje, kto się tylko broni, a my bronimy się poprostu przeciw zachłanności żydów, nie mając ochoty wyjść na dziadów.

Tak, na dziadów... Gdyby się obecny stan posiadania żydów w Królestwie i Galicyi rozwijał tak dalej jeszcze jakie lat pięćdziesiąt bez żadnej tamy, zalałaby nas niewątpliwie fala Judy, zepchnęłaby nas z wyżyn właścicieli w niziny paryasów. Przepowiednia Niemcewicza spełniłaby się wkrótce. Już się i tak w części spełniła w formie małżeństw zbankrutowanych a „pełni życia" bez pracy i bez zasługi łaknących karmazynów z żydówkami, córkami zbogaconych arendarzy, wekslarzy, spekulantów, lichwiarzy i t. p. gorliwych sług Mamona. Mamy już cały legion młodych arystokratów, których ostatnie pokolenie ma już krew żydowską. W Warszawie, kto nie może się wylegitymować jakąś żydowską: żoną, ciotką, babką, — jakimś żydem: teściem, wujem, dziadkiem, jakąś koligacyą żydowską, a choćby tylko protekcyą, nie dochodzi do niczego, stuka daremnie do bram tłustszych posad. Trzeba było być u nas w czasach ostatnich albo bardzo możnym, albo bardzo odważnym, albo bardzo „narwanym ideowcem" poświęcającym dobro tej ziemi dla swojego programu, aby się módz obyć bez żydów i stanąć przeciw nim sztorcem.

Ten żydostrach przełamaliśmy nareszcie, więc drze się Juda na cały głos: bojkot, pogrom, rozbójnicy, chuligany!

Oczywiście! Tak dobrze było żydom u nas, tak wygodnie, swobodnie, iż ukochali Polskę do tego stopnia, iż marzyli już o Judeo-Polonii czy Polonio Judei.

Wszędzie, w całej Europie, we Francyi, Anglii, Hiszpanii, Portugalii, Włoszech, Niemczech brano ich bez ceremonii za kołnierz, gdy zaczęli się urządzać jak u siebie, dawano im nogą pod krzyż i won z kraju, a nasza przemiękka, nieopatrzna śiamazarność polska pozwoliła im przez szereg wieków niszczyć nasz handel, nasz przemysł, nasze mieszczaństwo, wysysać naszego chłopa i szlachcica i rządzić się po swojemu z całą swobodą eksilarchatów babilońskich. Zacisznie, jak u Pana Boga za piecem, musiało im być u nas, kiedy w samej Warszawie mieszka ich obecnie więcej, niż w Hisspanii, Portugalii, Francyi, Włoszech i Belgii do kupy razem.

Aż tu nagle, niespodziewanie, w chwili, kiedy im się zdawało, że trzymają nas już dobrze za łeb, że można nas już bez obawy, bez oporu kopnąć, stanęła Warszawa dęba, wołając: „Dosyć tego"!

Nie dziw, że ich ogarnęła żydowska pasya i że wrzeszczą: „broń nas, oświecona Europo, przed tymi zacofańcami, wstecznikami, klerykałami, co nie chcą nam oddać swojej całej gotówki i nie chcą, aby ich dzieci służyły naszym dzieciom, jako ich lokaje, stangrety, woziwody, rajfury itd. Przecież my naród wybrany"!

Odzywały się i u nas w czasach dawniejszych głosy ostrzegawcze, zwracające uwagę rządu i narodu na szkodliwość obcego żywiołu, gospodarującego bez kontroli władzy. Wiślicki kanonik, X. Budek, znał już w roku 1407 bardzo dobrze psychologię i cele żydów. Tak samo w tym samym mniej więcej czasie Paweł z Brudzewa Włodkowicz, później Jan Ostroróg, Stanisław Zaborowski (1500 r.), Jan Choiński, biskup krakowski i kanclerz W. Kr. (1538 r.), Stanisław Orzechowski (1543 r.), Przyłuski (w r. 1538), Mikołaj Rej, Sebastyan Klonowicz, Przecław Majecki, Sebastyan Miczyński, Piotr Skarga, hetman Stefan Czarnecki, Staszyc.

Głosy te jednak, sporadyczne, nie rozrzucane systematycznie, szeroko, przebrzmiewały bez skutku, jak bezsilne echa. Nikt ich nie słuchał.

Było w Królestwie w roku 1880 dwóch t. zw. antysemitów, Jan Jeleński i niżej podpisany, ale działalność ich ubezwładnił majak asymilacyi, skomponowany przez margr. Aleksandra Wielopolskiego, a przyjęty do programu przez warszawskich pozytywistów i wszelakiego gatunku t. zw. postępowców, przeplatanych mocno żydami.

Potrzeba było dopiero najazdu „litwaków" na Warszawę i arogancyi żydów podczas ostatnich wyborów do Dumy petersburskiej (1912), aby się społeczeństwo polskie ocknęło z wielowiekowej drzemki; obucha, uderzającego w łeb było potrzeba do otworzenia oczu przeciętnemu Polakowi.

Z temperamentem miasta, znanego z ruchliwości, rzuciła się Warszawa do roboty.

O co chodzi? Tymczasem tylko o walkę ekonomiczą z żydami, o wytrącenie z ich rąk handlu, przemysłu, o zamknięcie portmonetki polskiej, chrześcijańskiej dla chciwych, drapieżnych palców Judy.

Robota ta pozornie jednostronna, w stosunku jednak do żydów na razie wystarczająca, bo łamiąca ich siłę. Siłą ich przecież główną, punktem oparcia ich całej działalności był od czasów zburzenia Jerozolimy przez Tytusa i jest dotąd tylko pieniądz. On, pieniądz, daje im moc, znaczenie, możność wpływania na stan ekonomiczny narodów chrześcijańskich przez banki, przedsiębiorstwa, szachrajstwa i lichwę, a na ich duszę, na pojęcia i wyobrażenia, przez olbrzymią sieć prasy niby liberalnej, a właściwie żydowskiej, podkopującej systematycznie, celowo naukę Chrystusową i całą kulturę chrześcijańską.

Kto więc wytrąca z rąk żyda pieniądz, ten zrzuca ze swojej duszy i ze swojego ciała jego jarzmo.

Teodor Jeske-Choiński.

„Bankructwo Europy".

W artykule, najwidoczniej inspirowanym, omawiając sprawę demonstracyi mocarstw na morzu Adryatyckiem przeciw Czarnogórze, pisze londyński „Times" w ten sposób:

„Uznajemy zebranie ambasadorów za bardzo ważny czynnik utrzymania pokoju europejskiego. Jesteśmy pewni, że powaga zebrania tego byłaby nieodwołalnie podkopaną, gdyby kraje, jak Czarnogóra i Serbia unicestwiły jego decyzyę. Jeżeli Serbia nie jest gotową pozostawić Skadaru Albanii, to cały układ zapowiadający tyle korzyści byłby „ipso facto" unicestwiony. Lecz najgorszem następstwem byłoby bankructwo uchwał Europy. Po takiem odrzuceniu niktby nie respektował upomnień, rad lub zakazów Europy. Ignorowanoby ją we wszystkich poważnych sprawach, które obecnie są w toku, a które musiałyby doprowadzić do wojny europejskiej, gdyby nie usłuchano uchwał Europy. Koncert europejski jest najważniejszym instrumentem dla poparcia sprawy pokoju europejskiego".

Tak poważne i z tak poważnego źródła pochodzące ostrzeżenie posiada niezawodnie doniosłe znaczenie, Czarnogóra jednak, jak dotąd, nie okazuje wcale, aby sobie cośkolwiek robiła z woli mocarstw. Taksamo nic sobie z niej nie robi Serbia.

Zapowiadana tak szumnie demonstracya flotowa wreszcie się rozpoczęła. Wojenne statki austryacko-węgierskie znajdują się już pod Antivari, a dziś mają tam przybyć: niemiecki krążownik „Breslau" i francuski „Edgar Quinet", oraz kilka statków wojennych włoskich. Cała ta jednak demonstracya, jest w dosłownem znaczeniu demonstracyą tylko, ponieważ mandat, dany mocarstwom przez konferencyę londyńską, nie sięga dalej, jak tylko do tzw. „blokady pokojowej". Że zaś taka blokada nie może w niczem zaszkodzić Czarnogórze — wykazaliśmy to już poprzednio.

Tak Czarnogóra, jak i Serbia — na co wskazywaliśmy już niejednokrotnie — widząc niezgodę wśród mocarstw, a będąc pewnemi poparcia z Petersburga, względnie z Paryża, postanowiły za każdą cenę zdobyć Skadar i stworzyć w ten sposób fakt dokonany, wobec którego mocarstwa będą poniekąd bezradne. Po niesłychanie zaciętym boju oblegający zdobyli już wielki Tarabosz i zacieśnili w ten sposób żelazny pierścień, ściskający Skadar, że dziś prawdopodobnie przyjdzie do szturmu generalnego na ostatnie pozycye tureckie. Wczoraj nastąpiła w ostrzeliwaniu Skadaru przerwa, ale tylko dlatego, ponieważ nadeszły nowe posiłki serbskie, dla których wyznaczono miejsce przy generalnym szturmie.

Z Wiednia donoszą, że ze zrozumiałem naprężeniem oczekują tam dalszego przebiegu wypadków na południu, od nich bowiem zależy stanowisko, jakie Austro-Węgry będą zmuszone zająć, jeżeli zamierzają zachować choćby cień swej powagi mocarstwowej. Wczorajsze długie posłuchania u cesarza, na których byli: arcyks. Fryderyk, inspektor armii, szef sztabu gen. Conrad i minister wojny gen. broni Krobatin, niezawodnie pozostają w związku ze sytuacyą, która jest narazie groźniejszą, niżby to wydawać się mogło.

Są pewne dane, że tym razem Austro-Węgry polegają na poparciu rządu W. Brytanii. Angielski minister spraw zagranicznych Grey jest, jak wiadomo, inicyatorem demonstracyi flotowej, mającej za zadanie poparcie żądań Austro-Węgier. Świeżo zaś miał zawiadomić gabinety w Petersburgu i Paryżu, że Austro-Węgry poczyniły wszystkie koncesye w sprawie rozgraniczenia Albanii tylko pod tym wyraźnym warunkiem, że Skadar przyznany będzie Albanii. Gdyby tego jednak mocarstwa nie zdołały osiągnąć i gdyby Skadar przypadł Czarnogórze, to Austro-Węgry musiałyby działać na własną rękę i wszystkie dotychczasowe rozstrzygnięcia „reunionu" ambasadorów w Londynie stałyby się bezwartościowemi. Albo, innemi słowy, „bankructwo Europy" stałoby się smutnym faktem.

Wielce charakterystyczną jest taktyka, której trzyma się teraz gabinet serbski. Za pośrednictwem swego organu „Samouprawy", oświadcza on, że mocarstwa wtrącając się bezpośrednio do akcyi wojennej pod Skadarem, naruszają w ten sposób neutralność, którą solennie proklamowały w chwili wybuchu wojny bałkańskiej. Dziennik ten zapowiada, że rząd serbski nie wycofa pod żadnym pozorem swych wojsk z terytoryów spornych, dopóki granice przyszłej Albanii nie zostaną wyznaczone. Gdy zaś poseł angielski w Belgradzie, Puget, zażądał od premiera Pasicza, aby Serbia w interesie utrzymania dobrych stosunków z Anglią cofnęła swe wojska z pod Skadaru, oświadczył tenże, że spełnić tego żądania nie może, boć przecie same mocarstwa zalecały zawsze zgodę wśród państw bałkańskich.

Ten sposób wykręcania się rządu serbskiego wygląda już poprostu na kpiny.

Około reformy wyborczej.

Mnożą się trudności uchwalenia reformy wyborczej, które wywołały niestety w obozie polskim nieporozumienie tembardziej ubolewania godne, że właśnie w sprawie tego rodzaju jednolitość postępowania byłaby niezmiernie pożądana. Rozumiemy dobrze, że należy głęboko i gruntownie rozważyć szczegóły projektu, zmieniającego zasadniczo układ Sejmu, który przywykliśmy uważać za polski. Ale trzeba to uczynić z pominięciem wszelkich osobistych momentów i z zaufaniem do dobrej wiary przeciwników. Wystąpienia zaś tego rodzaju jak „Słowa Polskiego" przeciwko obecnemu referentowi hr. Badeniemu, są raczej osobistą napaścią, niżeli krytyką, podyktowaną miłością dobra publicznego.

Polemika, a nawet walka polityczna, są żywiołami nieuniknionymi w życiu publicznem, ale w sprawach gdzie chodzi o interes narodowy działać należy z podwójną ostrożnością i z największą gotowością do zgody i harmonii.

Polskie Koło sejmowe.

Wczoraj rozpoczęło obrady we Lwowie Polskie Koło sejmowe, do którego należą posłowie polscy sejmowi i parlamentarni. — Koło sejmowe ma powziąć decyzyę co do kwestyi, czy projekt reformy wyborczej szkodzi polskim interesom narodowym. Obrady Koła są poufne i trwać będą zapewne kilka dni.

Wczorajsze posiedzenie zagaił prezes Dr Leo, zachwalając projekt reformy i uzasadniając podwyższenie mandatów ruskich z 26·4 proc. na 27·2 proc. tem, że „jest to podwyżka zbyt mała".

Pos. Cieński przedstawił regulamin, wypracowany przez Radę narodową dla Koła sejmowego. Uchwalono radzić nad tą kwestyą na osobnem posiedzeniu, które będzie w tym celu zwołane.

Wywiązała się następnie obszerna dyskusya. Pierwszy zabrał głos rektor politechniki Hauswald. Pos. Starzyński zbijał argumenty Dra Lea i zapowiedział, że pierwotny swój projekt reformy wyborczej wniesie na najbliższem posiedzeniu komisyi, jako wniosek mniejszości. Jeżeliby komisya tego wniosku mniejszości nie uchwaliła, wniesie go w pełnym Sejmie.

Referent dla komisyi reformy wyborczej hr. Badeni, przemawiał w duchu pojednawczym za zgodnem postępowaniem wszystkich stronnictw polskich i podkreślił konieczność poczynienia wzajemnych ustępstw.

Przemawiali następnie posłowie: Krzeczunowicz, Skarbek i poseł Merunowicz, który wskazał na historyczny moment obecnego położenia.

Pos. Średniawski przestrzegał, aby opozycya nie wzniecała pożaru na wschodzie i zachodzie, bo pożar ten będzie tak wielki, że ludowcy nietylko że nie będą mogli go ugasić, lecz przeciwnie, będą musieli sami go jeszcze rozdmuchiwać.

Zakończył dyskusyę poseł Tetmajer, który przestrzegał, aby sprawy nie odwlekano.

Enuncyacya episkopatu.

Episkopat polski, zebrany na konferencyi wspólnej we Lwowie w dniu 26 marca uznał najzupełniej potrzebę rozszerzenia reformy wyborczej w kierunku demokratycznym oraz sprawiedliwego uwzględnienia praw narodowości ruskiej, jednakże, tak ze względów zasadniczych, jak i ze względu na daleko idące wątpliwości, że ustawa w tej osnowie przez swój separatyzm przyniosłaby szkodę zgodnemu pożyciu obu narodów, nie mógł episkopat zgodzić się na ogłoszone zasady reformy prawa wyborczego.

B. poseł Stefczyk przeciw reformie.

Jak już donosiliśmy, p. Franciszek Stefczyk złożył mandat sejmowy z powodu zatargu ze stronnictwem ludowem w sprawie Rady Narodowej. Posłowie ludowi uchwalili jednomyślnie prosić p. Stefczyka o zatrzymanie mandatu. Na to odpowiedział im Dr Stefczyk obszernym listem, w którym jako główny powód rezygnacyi podaje swe niezadowolenie z projektu reformy wyborczej. Na życzenie p. Stefczyka zamieszczamy poniżej główne ustępy tej enuncyacyi:

Raczyliście szanowni koledzy uchwałą zwrócić się do mnie z żądaniem cofnięcia rezygnacyi z mandatu poselskiego. Z wielką przykrością zmuszony jestem oświadczyć, że życzeniu temu nie mogę zadosyć uczynić. Pomijając nawet uchwałę tarnowskiego zgromadzenia, sprzeczną z mojem przekonaniem, a nielojalną wobec mnie, jako ówczesnego wiceprezesa Rady Narodowej, stoję w sprzeczności ze stronnictwem ludowem także w sprawie sejmowej reformy wyborczej. Pragnę szczerze przeprowadzenia tej reformy na zasadach sprawiedliwości względem Rusinów i wszystkich innych warstw ludności, uważałbym jednak sobie to za hańbę, gdybym miał brać odpowiedzialność za taką reformę, która upośledza i poniża nasz naród, a najwięcej krzywdzi polski lud wiejski i miejski.

Z projektowanej ugody w sprawie reformy wyborczej wynika bowiem, że w każdej kuryi w przecięciu każdy poseł polski przypada na większą ilość ludności swojej kuryi aniżeli przeciętnie każdy poseł ruski. Pomijam inne kurye, a poprzestanę na kuryi włościańskiej i na miejskiej kuryi powszechnej. Otóż Polacy w kuryi włościańskiej z ludnością 3,957.160 osób mają wybierać 54 posłów, czyli przeciętnie jednego posła na 73.281 osób. Tymczasem Rusini w ilości 3,125.404 mają wybierać 35 posłów, czyli przeciętnie jednego posła na 69.453 osób, otrzymują więc 3 posłów więcej, aniżeli im się należy podług stosunku liczebnego, bez uwzględnienia wiele razy znaczniejszej siły podatkowej Polaków i zasług ich pracy publicznej.

W kuryi powszechnej miejskiej należy się Rusinom według stosunku liczebnego niespełna jeden poseł, albowiem we wszystkich 25 miastach kuryalnych znajduje się ogółem 62.221 Rusinów. Tymczasem przyznaje im się 3 posłów t. zn. przeciętnie jednego posła na 20.740 osób. Natomiast Polacy mają w tej samej kuryi wybierać posła przeciętnie aż na 82.105 osób (cztery razy więcej niż u Rusinów), albowiem 738.946 osób ludności polskiej w miastach kuryalnych ma mieć tylko 9 posłów.

Polacy tedy w obu ludowych kuryach wychodzą jako mniej wartościowy naród w porównaniu z Rusinami.

Uprzywilejowanie Rusinów wobec Polaków tkwi dalej w tem, że dając im stosunkowo większą ilość posłów aniżeli Polakom, uwalnia się ich nadto od ciężaru żydowskiego elementu, a zwala się ten ciężar wyłącznie na Polaków, chociaż lud ruski daleko więcej, niż lud polski, podtrzymuje siłę żydostwa.

Stronnictwo ludowe domaga się wreszcie, żeby uszczuplić ilość polskich mandatów z kuryi włościańskiej w Galicyi wschodniej na korzyść Galicyi zachodniej. Czy takie ograbienie walczącego o sprawę polską ludu polskiego w Galicyi wschodniej, czy osłabienie jego siły wobec Rusinów, czy obniżenie jego wartości jeszcze bardziej w porównaniu z Rusinami jest sprawiedliwe, czy jest narodowo godziwym czynem? Odpowiedzcie sobie sami w waszem sumieniu narodowem.

Te przywileje ruskie uzupełnia się jeszcze tworzeniem kuryi narodowej ruskiej w Sejmie i przywilejem odrębnego wybierania do instytucyi krajowej.

Więc cóż dziwnego, że Rusini obecnie z całym zapałem i naciskiem popierają sejmową reformę wyborczą, gdyż ona, zamieniona według projektu ugodowego na ustawę, byłaby istotnie ich wielkiem zwycięstwem nad Polakami.

Na takiej reformie zyskuje, prócz Rusinów, tylko wielka własność i miasta.

Zezwalacie bowiem na to, aby wielką własność uzupełnić kuryą t. zw. średniej własności, płacącej podatek ponad 100 do 200 K, a nieliczna kategorya takich osób ma otrzymać aż 8 mandatów, aby pomnożyć siłę kuryi wielkiej własności. Nie godziliście się swego czasu na mój projekt, który zmierzał do wzmocnienia siły chłopskiej przez kuryę średniej własności chłopskiej.

Zyskują miasta: albowiem z 31 mandatów (28 kuryalnych, a 3 z Izb handlowych) mają otrzymać 63 mandaty, więc przeszło o 100 procent więcej niż dotychczas, podczas gdy cała kurya wiejska zwiększa się z 74 na 99 mandatów, t. zn. tylko o 34 procent. Równocześnie zaś polskie mandaty kuryi wiejskiej kurczą się, albowiem dziś mamy ich faktycznie 56 na 74, a przez nową reformę wyborczą będziemy mieli 54 na 99 mandatów.

Ja do takiej reformy ręki nie przyłożę. Gdybym pozostał w Sejmie, zwalczałbym taki projekt jak najgoręcej. Gdy jednak mandat mój otrzymałem z ręki stronnictwa ludowego, jako jego kandydat, nie mogę, lojalnie postępując, mandatu mojego zatrzymywać. Złożyłem więc ten mandat, którego zresztą z całą gorliwością używałem dla przeprowadzenia kilku ważnych spraw ludowych. *Franciszek Stefczyk.*

Zebranie obywatelskie.

w sprawie reformy wyborczej do Sejmu odbędzie się jutro w piątek 4 kwietnia o g. 6 wieczór w sali Saskiej (ul. św. Jana l. 6). Referat: „Ostatni projekt sejmowej reformy wyborczej" wygłosi prof. Dr Stanisław Stroński. Zaproszenia na zebranie podpisali pp.: prof. Dr Franciszek Bujak, prof. Dr Tadeusz Grabowski, doc. Dr Antoni Korczyński, sędzia Jan Krajewski-Kukiel, Józef Matz, Stefan Natanson, Franc. H. Nowicki, prof. Jan Paczowski, szef sekcyi Jerzy Piwocki, radca Floryan Popiel, Dr Stanisław Poźniak, A. Ch. Olewiński, Dr Stanisław Rowiński, red. Stanisław Rymar, prof. Dr Tadeusz Sikorski, Leon Starski, Dr Maryan Starzewski, prof. Dr Maurycy Straszewski, prof. Dr Stefan Surzycki, Tadeusz Tabaczyński, Franciszek Woiny, Dr Stanisław Zatay.

W zdobytym Adryanopolu.

P. Ludovic Nandeau, sprawozdawca wojenny jednego z dzienników paryskich, zamieszcza wrażenie, jakie odniósł, zwiedzając zdobytą przez Bułgarów twierdzę.

Interesujący ten opis podajemy w streszczeniu:

O trzeciej popołudniu 27 marca przekroczyłem dzięki glejtowi, który posiadałem, linię fortów adryanopolskich. Była to właśnie chwila, kiedy Szukri-basza czynił gest symboliczny oddanie swej szabli carowi Ferdynandowi. Przyznaję się, że nie byłem bez obaw, gdy miałem wejść do zdobytego miasta. Sądziłem, że będę musiał w nim oglądać wiele okropności. Byłem kiedyś świadkiem, gdy pierwsze japońskie pociski wpadały do Portu Artura; zwiedzałem to miasto nazajutrz po zawarciu pokoju i ze wzruszeniem wspominam dotychczas straszne sceny, które wówczas oglądać musiałem. Jeszcze raz więc będę musiał patrzeć na te okropności i opisywać nędzę naszej biednej ludzkości, nękanej przez ciężkie klęski, straszne kataklizmy.

Gdy tylko przekroczyłem linię fortów, gdzie znajdowały się tylko załogi umarłych, ukazał się moim oczom cały Adryanopol, bardzo wielki, o zwykłym miastom wschodnim wyglądzie. Nic anormalnego, nic coby wskazywało na ruinę i zniszczenie, nie zasmucało mego oka. Tam w oddali meczet sułtana Selima, całkiem nienaruszony, jak się zdawało, wznosił dumnie ku modremu niebu cztery swe minarety, wspaniałe pamiątki minionej chwały, mówiące jak owa Alhambra maurytańskich królów Grenady o zaginionej na zawsze wielkości. Otoczony niepozornemi domkami i całym tłumem mniejszych minaretów, rozrzuconych po mieście, majestatyczny meczet wyglądał jak owe olbrzymie okręty, które wydają się samotne, jeżeli się je widzi w odległej przystani, chociaż w rzeczywistości stoją na kotwicy wśród całej grupy innych mniejszych statków i mnóstwa łodzi i żaglowców.

W zagłębieniu za jednym z fortów leżało w trawie wiele padłych koni. Nie były to jednak cuchnące ścierwa, ale jak się zdawało, niedawno temu zabite zwierzęta. Zaintrygowany, podeszłem na wzgórze. Wszędzie nieżywe konie, o zupełnie zdrowym wyglądzie, tak, jakby je zabito temu kilkanaście godzin. Ze wzgórza, na którem stałem, widziałem, jakby przyczepione do stoków pagórków konie, które, zdawało się, uległy jakiejś systematycznej rzezi. Co s'ę tu stało? Jeżeli twierdza posiadała tyle pięknych, dobrze odżywionych koni, w dniu ostatecznego szturmu, tyle koni, które w Paryżu byłyby dumą naszych rzeźni końskich, to jakże wytłómaczyć, że obrońcy cierpieli na brak żywności? Dowiedziałem się później, że Szukri basza kazał zabić wszystkie konie wojskowe, aby nie wpadły w ręce Bułgarów. — Wchodząc do Adryanopola nie mogłem się jednak spodziewać tego, co widziałem. Byłem przekonany, jak zresztą wszyscy, że załoga już oddawna pożarła ostatniego swego konia.

Opodal za jedną z bateryj znajdowała się mała kasarnia, której dach i mury podziurawione były przez pociski. Wszedłem do niej. Leżało tu na noszach regularnie ustawionych, kilkadziesiąt trupów żołnierzy tureckich.

Prawdopodobnie byli to ranni, przyniesieni przez swych towarzyszy w to schronienie, zasypani następnie gradem pocisków i kamieni. Obok tej okropnej ruiny, w pobliżu grupy namiotów, wisiała na kołku połówka wołu. Było to mięso zdrowe jeszcze i jadalne, gdy je widziałem. Wół! Były więc jeszcze woły w Adryanopolu? A tak, było jeszcze kilkaset wołów w twierdzy, a oprócz tego stada wspaniałych baranów, które, ku memu zdumieniu widziałem na własne oczy, jak się wypasały na bujnych łąkach między linią fortów a pierwszymi domami miasta. Widziałem je na własne oczy, widziałem. dosłownie widziałem. Kroczyłem od jednej, niespodzianki do drugiej. Gdy doszedłem do przedmieść, usłyszałem wesołe pianie kogutów. W podwórzach widzę, jak wspaniałe. wypasione koguty grzebią w ziemi, otoczone swym kurzym haremem.

W powietrzu widzę latawce. Zdaje mi się, że śnię. Ale nie, byli tam chłopcy, którzy za kłębkiem sznurka w ręku przyglądali się ewolucyom napowietrznym swych papierowych zabawek.

Psy, o których sądziłem, że już dawno zostały spożyte, spały sobie spokojnie w bramach, tak jak to jest ich zwyczajem od najdawniejszych czasów, a ładne sady, gdzie kwitły wiśnie i śliwy, tworzyły świeże oazy ciszy wiejskiej. Chętnie byłbym tam usiadł i marzył. (D. c. n.).

Zbrojenia niemieckie.

Urzędowy „Militärwochenblatt" niemiecki przynosi w sprawie nowego przedłożenia celem wzmocnienia armii następujące szczegóły:

Z jednorazowych wydatków, których ogólna suma wynosi 884 milionów marek, przypada w Prusach, Saksonii i Wirtembergii na administracyę magazynów 28 mil. mk., mundury 38 mil. mk., koszary 230 mil. mk., place ćwiczeń i strzelnice 46 mil. mk., medykamenty 14 mil. mk., zakup koni 31 mil. mk., artyleryę i broń 71 mil. mk., pociągi, kuchnie polowe 14 mil. mk., pionierów, inżynieryę, budowę dróg 28 mil. mk., balony, aeroplany i t. d. 63 mil. mk., fortece 210 mil. mk., kwatery tymczasowe 15 mil. mk., rozmaitości 8 mil. mk.

Nowe przedłożenie wojskowe żąda zwiększenia armii, jakiego dotąd nigdy nie było. Powiększenie armii na stopie pokojowej wnosi 132.000 żołnierzy (bez oficerów, urzędników i jednorocznych). Według ostatniej ustawy wojskowej z dnia 14 czerwca 1912 r. miała armia wynosić (bez oficerów) 544.211 żołnierzy. Teraz wzrasta do liczby 661.176 żołnierzy.

Nowe przedłożenie żąda podwyższenia liczby oficerów o 4000, podoficerów o 15.000, razem 19.000.

Armia niemiecka liczyć będzie w przyszłości: oficerów 31.985, oficerów sanitarnych, urzędników itd. 5.568, podoficerów 109,535, jednorocznych 15.000, szeregowców 661.176, razem 823.264 — z tego oficerów i szeregowców 785.000.

O ile powiększono w ostatnich latach armię, świadczy wykaz z lat poprzednich. Armia liczyła:

1 stycznia	1875 r.	400.000 ludzi
1 kwietnia	1881 r.	425.000 „
1 kwietnia	1887 r.	470.000 „
1 października	1893 r.	480.000 „

Dla porównania podajemy cyfry wojsk państw sąsiednich:

W roku 1912 miała Francya 28.743 oficerów i 555.900 szeregowców. Po zaprowadzeniu trzyletniej służby Francya liczyć będzie 750.000 do 800.000 żołnierzy. Rosya od kilku lat nie publikuje liczby swej armii. Wiadomo jednak, że posiada w czasach pokoju 1.345.000 żołnierzy (włącznie straży granicznych). Uwzględnić jednak należy, że Rosya w wojnie europejskiej tylko część tych wojsk użyć może. Austrya wreszcie posiadała w r. 1912: 34.200 oficerów i 380.000 szeregowców.

W sprawie floty nadpowietrznej donoszą z Berlina, że projekt ten został ubiegłej soboty przedłożony w parlamencie niemieckim pod postacią dodatkowego kredytu do budżetu marynarki r. 1913. Oto główne punkty projektu:

1) Balony sterowe. — Stworzenie dwóch eskadr, składających się z 4 balonów i jednego balonu rezerwowego. Te dwie eskadry będą miały wspólny port przynależności; składać on się będzie z 4 szop podwójnych na trzonach dla balonów, z dwóch szop stałych dla materyałów zapasowych, z gazowni, kasarni itd.

Czas służby balonów sterowych trwać będzie cztery lata, poczem przejdą one do rezerwy.

2) Samoloty. — Zorganizowanie jednej stacyi centralnej i sześciu stacyj pomocniczych. Liczba samolotów wynosić będzie 50, z czego 6 grup po 6 samolotów będzie w stałej służbie, 14 innych aparatów będzie stanowiło rezerwę. Wspomniane 6 grup będzie umieszczone w stacyi centralnej, gdzie znajdować się będą warsztaty i sekcya lotnicza. W razie wojny stacye pomocnicze zostaną również obsadzone. W czasie pokoju służyć będą tylko do ćwiczeń. Znajdować się tam będą szopy, przeznaczone dla umieszczenia 10 samolotów. Samoloty będą zastępowane aparatami nowych systemów, stosownie do potrzeby.

3) Personal. — Ogólny stan czynny wynosić będzie 1452 ludzi razem z oficerami i podoficerami. Liczba ta osiągnięta będzie stopniowo od 1914—1918 r.

6) Budżet. — Ogólne koszty ocenione są na 62.500.000 fr., które podzielone są w następujący sposób:

a) balony sterowe: 43,750.000 fr.

b) samoloty: 11,125.000 fr.

c) personal: koszty utrzymania obliczone są za lata 1914—1919 na 7,500.000 franków. Na rok 1913 wynoszą żądane kredyty 3,750.000 franków.

Takie są potworne zbrojenia Niemiec, których ciężar poniesie cała Europa — gdyż oczywiście wszystkie inne państwa europejskie będą musiały pójść za przykładem niemieckim.

Nie może zatem ulegać wątpliwości, że Niemcy stanowią największe niebezpieczeństwo zarówno dla pokoju Europy, jak i dla jej ekonomicznego rozwoju. Moloch militaryzmu, potęgowany przez hakatystyczny rząd Rzeszy niemieckiej, pochłania i niweczy wszystkie wysiłki gospodarcze i kulturalne ludzkości!

Nowy teatr we Lwowie.

Ze Lwowa piszą do nas:

Od kilku tygodni rozpoczął we Lwowie swój żywot nowy teatr, pozostający pod dyrekcyą p. Czesława Krzyżanowskiego. Ze względu na ciekawe założenie, na którem oparto tę nową scenę, występującą pod nazwą „Teatr Mały", warto o niej kilka słów napisać.

P. Czesław Krzyżanowski, którego zdolności aktorskie i reżyserskie podziwiał nieraz Lwów na przedstawieniach urządzanych przez lwowskie „Koło dramatyczne", postanowił przeprowadzić na scenie „Teatru Małego" dwie nowości: mianowicie grać sztuki bez budki suflerskiej, a więc zupełnie pamięciowo opanowane, przez co podnosi się ogromnie sprawność przedstawienia i osobne przedstawienia przeznaczać dla młodzieży, osobne dla wszystkich, a osobne dla starszych. Ostatni ten postulat, podnoszony przez wszystkich pedagogów, przeprowadzony jest bezwzględnie i stanowi pierwszą w tym kierunku konsekwentną próbę w Polsce.

„Mały Teatr" wystawia tylko jednoaktówki; każda stanowi osobne przedstawienie. Pierwsza sztuczka ukazuje się na scenie już o godz. 4 popoł. i przeznaczona jest dla dzieci. Pora i czas tego rodzaju przedstawień bardzo odpowiednio dobrane, gdyż pozwalają na przedstawienie zabierać nawet małe dzieci. Następują potem, przedstawienie dla młodzieży, dla wszystkich, a wieczorem osobne przedstawienie tylko dla dorosłych.

Pod pewnymi względami ma „Mały Teatr" stanąć jako artystyczna konkurencya do walki z plagą kinematograficzną. Przedstawienia następują po sobie w odstępach półtoragodzinnych i stanowią dla siebie odrębne całości.

Usunięto, jak powyżej wspomnieliśmy zupełnie budkę suflera. Fakt ten wymaga od artystów doskonałego opracowania pamięciowego i ensamblowego sztuki, ale zarazem znacznie podnosi poziom artystyczny przedstawienia.

„Mały Teatr" znalazł we Lwowie bardzo ładne pomieszczenie. Salka dosyć obszerna urządzona jest z wielkim smakiem, a scenka, choć mała, dostosowana dobrze do wymagań nowoczesnej techniki scenicznej.

Dotychczas wystawił „Mały Teatr" dwie premiery, każda złożona z pięciu jednoaktówek doskonale dobranych. Między innymi wystawiono „Prawo Mimiczy" Nowaczyńskiego, „Cuntesse Cio", doskonałą sztukę dla dzieci „Serduszka" J. Cz. Babickiego.

W opracowaniu jest obecnie nowy trzeci program, na który złożą się „Ziarneczka" Babickiego, „Intruz" Maeterlinka, „Kobieta z perłą" premiera J. Germana, „Dyalogi miłosne", oraz „Nudy" Tristana Bernarda.

„Mały Teatr" stanowi nowy, ciekawy typ teatru. Poruszyliśmy sprawę tę obszerniej z tego względu, że wobec plagi kinematograficznej u nas przeszczepienie tego rodzaju teatru na grunt krakowski, wydaje nam się bardzo wskazanem.

We Lwowie teatr ten mimo bardzo starannego prowadzenia walczy z wielkimi trudnościami. Ostatecznie nic dziwnego wobec 21 kinematografów. Niestrudzona energie kierownika p. Krzyżanowskiego i bardzo dobry zespół artystyczny, jaki udało mu się złożyć, pozwalają jednak ufać, że potrafi on złamać pierwsze lody.

* * *

Z innej strony piszą nam, że w programie „Teatru Małego" znalazły się jednoaktówki zbyt drastyczne i zbyt luźne pod względem moralnym. Tego rodzaju utwory nigdy nie podnoszą poziomu artystycznego teatralnych przedstawień.

Od Wydawnictwa.

Konsekwentna walka, jaką staczamy w obronie polskości miast, przez szerzenie haseł pracy organicznej, budzi bezwzględny odpór ze strony zwartych szeregów żydowstwa i oddanych mu stronnictw. — Wszędzie, gdzie sięga wpływ żydowski, dziennik nasz napotyka na różne trudności i szykany.

Udajemy się zatem z prośbą do przyjaciół naszego pisma, do wszystkich, którym leży na sercu zmiana nieznośnych stosunków, by żądali energicznie we wszystkich lokalach publicznych, kawiarniach, restauracyach, fryzyerniach etc. „Głosu Narodu".

Służąc prawdziwie narodowej sprawie, walcząc w obronie praw mieszczaństwa, rozwoju polskiego handlu, przemysłu i rękodzieła, ufamy w szczere poparcie tych sfer.

88 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Wysunęli się naprzód, Dębka wraz z Kaczorem, wachmistrzem od piechoty i w imieniu kolegów trącili się z wodzem kieliszkami. Chcieli coś przemówić, ale zabrakło im rezonu, krzyknęli więc tylko „Wiwat! niech żyje książę, ojciec nasz, wódz kochany".

Patrzcie na tych wiarusów — mówił dalej książę, zwracając się do dam — nie straszny im ogień armatni i żaden nie cofnąłby się przed nim. Ale tu na sali balowej nie czują się swobodni. Wasza to rzecz, moje panie, dodać im śmiałości, nie trzeba, aby wieczór ten, który nam poświęcili, stał się dla nich wieczorem nudy.

Panie stanęły chętnie do apelu, wsuwały pod ramiona żołnierzy delikatne rączki, opięte rękawiczkami.

Trudno dziś było o damy dygnitarzom w haftowanych mundurach; Dębka i Kaczor, nie mogąc się zdobyć na oracyę, dźwignęli na ramionach naczelnego wodza i wnieśli go tryumfalnie do sali, gdzie zastawiona była wieczerza.

Nie wszyscy wszakże znaleźli miejsce przy stole, nie wszyscy też porwać się dali jednako i unieść zapałem.

W sali, gdzie zastawione były przekąski, tłoczyło się przy bufecie wiele osób, tworzyły się grupy rozmawiające. W jednej z nich górował wzrostem nad innymi młody blondyn o drobnych rysach twarzy, mówiący wybitnie litewskim akcentem.

Był to Godlewski, poseł maryampolski, uchodzący za najzdolniejszego mówcę opozycyi sejmowej, mimo, że mowę miał piskliwą i przewlekłą.

— I cóż panie pośle? — zagadnął go Kalasanty Szaniawski, zwany kantystą z powodu, iż uczęszczał niegdyś na wykłady królewieckiego filozofa. — Co mówicie na to wyniesienie stanu wojskowego nad wszystkie inne zawody?

— Słyszałem — odparł Godlewski — mowa piękna, ale błyskotliwa, nie da się pogodzić z argumentami, opartymi na cyfrach. Zagon niedoorany da mniej zboża, ręce oderwane od roli zmniejszają bogactwo narodowe. Tak nie można.

— To prawda — dorzucił inny. Słyszeliście panowie, co wyrzekł ksiądz Kołłątaj jeszcze w Krakowie: „Kraj jest wolny, ale ukrzyżowany".

Ale Godlewski wystąpił z protestem.

— Nie miał słuszności, mówiąc tak. W Krakowie inna rzecz, wtedy był czas wojenny, ale dziś mamy pokój i kraj nie może ponosić takich ciężarów, jak w czasie wojny.

— Pokój? — rzucił wątpliwie Horodyski, który należał wprawdzie także do opozycyi, ale miał też stosunki ze sztabem wojskowym. — Możnaż liczyć na trwały pokój pod berłem Napoleona?

— Napoleona interes sprzeczny być może z naszym — perswadował rozsądnie Godlewski. — Kraj musi wytchnąć, nie jesteśmy przecież Francyą. Redukcya wojska jest niezbędna.

— Tak, tak, redukcya — powtórzyli za nim inni.

Debatowali na uboczu. Cywilne ich fraki stanowiły ciemną plamę na tle barwnych mundurów i jasnych sukien kobiecych.

Godlewski udowadniał wszystko cyframi, które miał zawsze w odwodzie. Redukcya wojska była jego ulubionym konikiem-hasłem, pod którem zamierzał obecnie walczyć na ławach sejmowych, z dobrą wiarą młodego doktrynera.

Dokoła niego, rzecz dziwna, kupili się ci, których zwano dawniej Jakobinami. Do nich to właśnie chciał zbliżyć się Czerniszew, od nich chciał zebrać dokładniejsze wiadomości ale właśnie dlatego trzymał się zdaleka od grupy tej, która miała już wyrobioną markę. Muzyka zagrała znów, pary powróciły na salę. Bal przeciągnął się długo, długo, aż do późnego zimowego świtu. Tańczono na zapas, do zapamiętania. Przeczuwano może, że to karnawał wyjątkowy, że to rok jedyny, w którym wolno zabawić się z czystem sumieniem i że wspomnienia te starczyć muszą na długie, długie lata.

Pułkownik Czerniszew wyjechał nazajutrz z przeświadczeniem, że Księstwo jest wybornie uzbrojone, że opozycya sejmowa jest dziecinną zabawką i że zamiar, wypieszczony przez jego władcę zagarnięcia pod swą dobrotliwą opiekę tej części Polski, odłożony być musi na później, może na zawsze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 12; zachód przypada o godzinie 6 minut 13; długość dnia godzin 13 minut 01.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek św. Izydora, pojutrze w sobotę św. Wincentego.

Kraków 3 kwietnia.

Agitacya i pojedynek „szlachetnych". Jedno z pism krakowskich, będąc kuźnią namiętnej agitacyi za jednym z kandydatów, ubiegających się o teatr krakowski, podnosi niemal w każdym numerze szlachetne metody walki, jakich używają dwaj głośni kandydaci pp. Pawlikowski i Trzciński. To samo pismo postarało się jednak wczoraj ze swej strony o wprowadzenie do tego pojedynku „szlachetnych" środków i sposobów mniej pięknych, notując dziecinną plotkę o rzekomem protegowaniu p. Trzcińskiego przez Arcyksięcia Karola Stefana i wyciągając z niej wniosek, że w sprawach kulturalnych nie powinna decydować protekcya. Cel takiej notatki jest aż nadto przejrzysty; idzie o wywołanie w „demokratycznej" radzie miejskiej odium do kandydata, protegowanego przez garstkę arystokracyi i arcyksiążąt.

Argument ten jest podwójnie śmiesznym w odniesieniu właśnie tego kandydata, który ze wszystkich ubiegających się o teatr, najmniej „chodził za sobą", nie rozwinął za sobą żadnej agitacyi, a nie dopiero takiej, jakiej przykłady widzimy teraz w Krakowie. Jeżeli mimo tego kandydatura p. Trzcińskiego ma tak poważne szanse sukcesu, to zawdzięcza je on swoim osobistym zaletom, dzięki którym jest kandydatem nie jakiejś koteryi, ale ogromnej większości inteligentnej opinii i artystycznych sfer miasta.

Pour le roi de Prusse! W mnożących się w naszem mieście kinach, widzieliśmy dotąd przybytki optycznych iluzyj, bezideowe teatry dla szerszych mas, przystępne z lekko strawnymi przedstawieniami widowiska, tanie szerzące poniekąd kulturę, a przez to znoszone, nawet sympatyczne. Obecnie jednak zdarzył się fakt nasuwający uwagi krytyczne i konieczność napiętnowania. Oto w pogoni za sensacyjnością kina nie przebierają w programach, byle były kolorowe, emocyonujące, długie i sprowadzające miłe podrażnienie naskórka u niewybrednych widzów.

Z powodu ostrej kontroli nad moralnością widowisk, pikantne numery usunięto, zastąpiły je za to inne, równie niesmaczne. Ostatni np. program kinoteatru T. S. L. przyniósł „wstrząsający" numer p. t.: Magdalena—z czasów wojny prusko-francuskiej. W numerze tym, jakaś niemiecka fabryka filmów zainscenizowała apoteozę bohaterów wojny 1870 r. Francuzi, w których szeregach walczyli polscy ochotnicy przedstawieni są okropnie, jako tchórze, zbrodniarze aż wreszcie tendencyjny ten obraz kończy się sceną, gdy jakaś Francuska, uniesiona bohaterstwem Prusaków, rzuca się w objęcia oficera niemieckiego.

Niesmaczne i nietaktowne!..

Z teatru miejskiego. W tryptyku scenicznym Ivona br. Vojnovicza „Pani ze słonecznikiem", który teatr krakowski wystawia w sobotę 5 kwietnia, rolę tytułową odtworzy p. Irena Solska. Inne ważniejsze role objęli: pp. Czaplińska, Janiczówna, Jarzewska i pp. Adwentowicz, Bogusiński, Jednowski, Kosiński, Marjański, Noskowski, Stanisławski. Akcya rozgrywa się w akcie 1 i 3 w Wenecyi w hotelu Monstre-Palace, w akcie 2 w Londynie.

Z Tow. ochrony piękności m. Krakowa. — „Problem stoku wawelskiego". Odczyt na ten temat artysty rzeźbiarza p. Stanisława Ostrowskiego zapowiedziany na piątek dn. 4 b. m. w sali Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego 28), swoją aktualnością zgromadzi niewątpliwie licznych słuchaczy, interesujących się sprawą amfiteatru i wzgórza zamkowego, a treścią wywołać powinien ożywioną wymianę zdań i sądów, tak konieczną przy każdym pomyśle dotyczącym Wawelu. Sprawa urządzenia stoków zamkowych była szerzej omawiana przez kolonię polską w Paryżu i padła tam niejedna myśl godna zanotowania; prelegent przebywając stale w tem środowisku, zetknął się z poglądami kół artystycznych Paryża, a równocześnie sam, jako twórca, zajął się żywo tą sprawą i obecnie korzystając z chwilowego pobytu w Krakowie, wypowie swoje poglądy. Odczyt będzie objaśniony rysunkami i planami.

Początek odczytu o godz. 6 wieczorem. — Wstęp wolny dla członków T. O. P. K. i wprowadzonych przez nich gości.

Wieczorek muzykalno-wokalny w Tow. miłośników cytry przy ul. Floryańskiej l. 39 od będzie się d. 6 bm. o g. 7·30 wieczorem.

Kino-Nowości. Dziś odbędzie się w Teatrze Nowości przedstawienie „Kina". Przedstawienia kinematograficzne odbywać się będą codziennie. Kino-Nowości jest najtańszym teatrem świetlnym.

Dojazdy do przyszłego dworca osobowego. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu zdecydowała i ustaliła projekt dojazdów do przyszłego dworca osobowego i placu przed dworcem.

Następnie rozpatrywała Sekcya projekt linii regulacyjnej na Dębnikach i po omówieniu przedmiotu przydzieliła ów projekt subkomitetowi do rozpatrzenia i przedłożenia wniosków.

Odczyt p. inż. górniczego Drobniaka p. t. „Stosunki w zagłębiu Krakowskiem", który został wygłoszony dnia 1 kwietnia br. wywołał tak obszerną i rzeczową dyskusyę, że dalszy jej ciąg musiano odłożyć do następnego posiedzenia, które się odbędzie w piątek dnia 4 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa Technicznego.

W tymże dniu odbędzie się Walne Zgromadzenie. Porządek dzienny i sprawozdanie rozesłane będą członkom w tym tygodniu.

Święcone w „Gwieździe". Dnia 6 kwietnia o godz. 4 popołudniu odbędzie się w lokalu „Gwiazdy" przy ulicy św. Jana l. 2, II p. — święcone.

Wystawa prac uczenic czasowego kursu koszykarstwa ozdobnego w szkole przemysłowej żeńskiej (A. Potockiego 11, parter) odbędzie się dnia 5 i 6 bm. od godz. 10—1 przedpołudniem i od godz. 3—6 popołudniu. Wstęp wolny.

Skąd pochodzi Ożądała. Otrzymujemy następujące sprostowanie: Odnośnie do notatki umieszczonej w Nr. 72 „Głosu Narodu" pod tyt.: „Nowa afera szpiegowska" mam zaszczyt donieść, że w Czulicach (pow. Kraków) niema ani żadnego wieśniaka nazwiskiem „Ożądała", ani żadnego studenta z krak. szkoły przemysłowej. *X. Andrzej Bielski.*

Z „Gwiazdy". W ubiegłą niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie członków stow. rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" w Krakowie. Ze sprawozdania okazuje się, iż Stowarzyszenie liczy członków przeszło 400; majątek Stow. wynosi w gotówce 4643 K, zaś ubiegły rok mimo „ciężkich czasów" i udzielania zapomóg, zamknięto z nadwyżką 391 K 41 h.

Stowarzyszenie poza braniem udziału we wszystkich obchodach narodowych wzięło także udział w zjazdach w Wiedniu, Lwowie i Rzeszowie, nadto urządziło wycieczkę statkami do Niepołomic celem sypania kopca Grunwaldzkiego. Rozszerzono bibliotekę a nadto urządzono peryodyczne popularne odczyty z dziedziny historyi polskiej, wiedzy przyrodniczej i ekonomiczno-społecznej oraz z dziedziny etyki, hygieny, fizyologii i alkoholizmu.

Zajmowało się gorliwie sprawą budowy pomnika poległych w r. 1848, która obecnie dobiega do końca, jak również w uzyskaniu parceli pod budowę własnego domu.

Po udzieleniu Wydziałowi absolutoryum, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu.

Wybrani zostali: Prezesem Tomasz Bujas, wiceprezesem Franciszek Zając, sekretarzem Jan Pałasz, zastępcą Piotr Bili, skarbnikiem Leon Wiadrowski, zastępcą Andrzej Łaś, bibliotekarzem Stanisław Pychowski, zastępcą Maryan Wyrwiński, gospodarzem Edmund Leśniowski, zastępcą Antoni Zawiła. Wydział stanowią: Eustachy Nieduszyński, Józef Karcz, Jan Łopatka, Franciszek Kucharczyk, Tomasz Gryga, Franciszek Wincenciak, Jan Widełko, Franciszek Łysoń, Ludwik Franczek, Franciszek Gorzelany, Antoni Kadłuczka, Władysław Bieroński, Józef Bator, Jakób Wróblewski, Bronisław Księżny, Piotr Górka, Stefan Czernecki, Jan Kawecki, Franciszek Styczeń, Adolf Wiśniewski, Stanisław Wilga. Komisya kontrolująca: Edmund Reichert, Zdzisław Czernichowski, Józef Ostafin. Sąd polubowny: Dr Franciszek Bardel, Józef Kękuś, Antoni Królik. Kurator fund. żel. Józef Jawornicki.

Z Resursy Urzędniczej. W sobotę 5 kwietnia urządza ruchliwe to towarzystwo ostatnią w tym sezonie zabawę z tańcami. Orkiestra wojskowa. Strój dla pań wieczorowy, dla panów balowy. Zaproszenia wydaje codziennie wieczorem sekretaryat Resursy.

W P. Z. H. K. (Szczepańska 5) odbędzie się w sobotę 5 bm. staraniem Sekcyi młodzieży, wieczorek wokalno-muzykalny. Początek o 4 popołudniu. Goście mile widziani.

Samobójca, który onegdaj odebrał sobie życie w pobliżu strzelnicy wojskowej na Woli Justowskiej, nazywa się Stanisław Tobiasz, praktykant pocztowy, liczył lat 21. Powodem samobójstwa miał być zły wynik egzaminu pocztowego, jaki denat w tych dniach składał.

Za kradzież biżuteryi na szkodę Mieczysława Senkowskiego, praktykanta handlowego firmy Hawełka aresztowała wczoraj policya Jana Kopelanta.

Pogoda. Dnia 2 kwietnia termometr doszedł od — 6·0 do — 19·8 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 3 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 745·0 mm, — termometru —˚ 9 8 C, wiatr: północno-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Książe biskup Sapieha w Wadowicach. Piszą do nas z Wadowic: W dniu 31 marca o godz. 9 rano, przybył do Wadowic samochodem książe biskup krakowski Adam Sapieha. Dostojny gość zwiedził klasztory: Palotynów, Nazaretanek, Karmelitów i kościół parafialny w Wadowicach.

W rozmowie z duchowieństwem interesował się książe Biskup żywo rozwojem prac katolicko-społecznych. Po godzinie 12 w południe pojechał Arcypasterz samochodem dalej do Andrychowa i Kęt.

Z życia towarzyskiego w Tarnowie. Piszą do nas z Tarnowa: Staropolskie „Święcone" obchodziła tutejsza Sodalicya Maryańska w niedzielę 30 ub. m. w sali „Sokoła I". Przybyło przeszło 300 osób wszystkich warstw tarnowskiego społeczeństwa — dostojnicy kościelni z X. biskupem Wałęgą, urzędnicy, mieszczaństwo, rzemieślnicy i liczne grono pań. — Całe zebranie cechował uroczysty i serdeczny nastrój.

Taka sama uroczystość „Święconego" odbyła się w sobotę w „Sokole" strusińskim przy bardzo licznym udziale członków i delegatów bratnich towarzystw.

„Sokół I" urządza „wspólne Święcone" dla swoich członków, gości i delegatów w sobotę 5 b. m. o godz. 8 wieczór. Podczas uroczystości przygrywać będzie muzyka „Harmonia".

Aksa.

Z rozwadowskiego „Sokoła". Piszą do nas z Rozwadowa: W dniu 30 ub. m. przy dość licznym udziale członków, odbyło się walne zgromadzenie tutejszego Tow. „Sokół". Zebranie zagaił prezes Trznadel, udzielając głosu p. Radwanowskiemu, który odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. P. Jachimowski zdał sprawozdanie kasowe za rok 1912 i I kwartał roku 1913. — Tow. „Sokół" miało dochodu 5.095 K 49 h. Rozchodu 3.801 K 81 h. Pozostaje przeto w kasie 1.214 K 68 h.

Na wniosek p. Grzegorzaka uchwalono podziękowanie skarbnikowi. Prezes Trznadel zdał sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Sokół". Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że mimo pewnych nieporozumień między nauczycielstwem a wydziałem, mimo niepewnej sytuacyi politycznej i nowego systemu ćwiczeń „Sokół" nie ustawał w pracy i jak mógł tak pracował. — I tak: członków jest 93, zebr... urządzono 12, obchodów narodowych urządzono 2, przedstawień 4. Karabinów do ćwiczeń sprowadzono 16 i towarzystwo w najbliższych dniach przystępuje do zorganizowania stałej drużyny ćwiczebnej, nadto gniazdo myśli o własnym sztandarze i jest nadzieja, że tego roku będzie. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się dyskusya, w której przemawiali: Jezierski, Jachimowski, Trznadel, Krupa, Jaroszewski, Szostak, Wyrzykowski i in. Rezultatem dyskusyi było uchwalenie rezolucyi i przyjęcie do wiadomości sprawozdania za rok 1912 i urządzenie co miesiąc pogadanek na temat spraw ogólno-narodowych i sokolich. Potem przystąpiono do wyboru 2 członków do wydziału na lat 3. Wybrani zostali: Grzegorzak i Majcher. Do komisyi kontrolującej wybrano: Dra Jaroszewskiego, Szostaka i Bitnera, a do sądu honorowego druhów: Rudzińskiego, Krupę i Sedlaka.

Konferencya czesko-polska w kwestyi szkolnej. „Ostrawsky Dennik" donosi: Poseł Dr Michejda zwrócił się do Rady gminnej w Pol. Ostrawie z propozycyą zwołania czesko-polskiej konferencyi w celu uregulowania spornej kwestyi w Rychwałdzie, Dziećmorowicach i w Pol. Ostrawie. O ile nam wiadomo, wspomniana Rada gminna propozycyę posła Dra Michejdy zaakceptowała. Konferencya taka ma się odbyć niebawem, a wezmą w niej udział posłowie sejmowi obydwu stron, reprezentanci „Maticy szkolskie", „Macierzy Szkolnej" i wspomnianych gmin.

Prasa czeska, komunikując to, dodaje złośliwe uwagi, charakteryzujące szowinizm i podkreśla wspaniałomyślność Rady gminnej polsko-ostrawskiej, która, mimo tylu dowodów, do niewiary ze strony Polaków — jednak podaje im swą rękę.

„Dziennik Cieszyński" dodaje: Komentarze zbyteczne. Czesi piszą o potrzebie zgody, gdy się jednak pierwszy krok uczyni, zaczynają znowu mącić.

Jego Ekscelencya aresztowany... Z Tarnopola piszą do „Gazety Nar.": W poniedziałek rano przybył tu b. namiestnik Leon hr. Piniński na zgromadzenie wyborców wielkiej własności obwodu tarnopolskiego. W południe, mając czas wolny, wyszedł na przechadzkę z zawieszonym aparatem fotograficznym. Zrobił kilka zdjęć nowego kościoła, następnie zdjął jakąś grupkę żydków, stojących na ul. Mickiewicza — ale niebawem przystąpił do niego policyant, zapytując, jakie czyni zdjęcia i kim jest. Gdy hr. Piniński, nie chcąc ewentualnie fatygować się na policyę, powiedział mu swoje nazwisko, wówczas policyant oddał mu ukłon, przeprosił i przypomniał, że swego czasu służył w Grzymałowie, jako chłopiec kredensowy.

Patentowany waryat — znowu oszustem. Znany już ze swych występów we Lwowie, uznany sądownie waryatem, Jan Kwaśnicki, usiłował popełnić znowu oszustwo, tym razem już na większą sumę. Ostatnim występem Kwaśnickiego było usiłowane oszustwo na szkodę śp. marszałka hr. Badeniego. Kwaśnicki wówczas posprowadzał na nazwisko hr. Badeniego rozmaite kosztowności od niemieckich jubilerów, a posyłki kazał wysyłać do swego mieszkania. Listonoszom wydała się cała ta sprawa mocno podejrzaną i po nitce do kłębka, natrafiono na niefortunną manipulacyę Kwaśnickiego. Teraz Kwaśnicki naraz chciał w krótkiej drodze zostać bogaczem. W tym celu wręczył posłańcowi Nr 7 — 5 K z poleceniem złożenia w Galic. Kasie Oszczędności na pięć książeczek po 1 K na nazwisko Zdzisława, Witolda, Henryka, Marcelego i Zygmunta Zielińskiego. Jedną z sfałszowanych książeczek na sumę 20.000 K za pośrednictwem pewnego notaryusza, przesłał Kwaśnicki do depozytu bankowi Urgana w Bernie. Bank wysłał zapytanie do Gal. Kasy Oszczędności, czy rzeczywiście taka suma została złożoną w kasie i tym sposobem wyszła na jaw cała sprawa. Kwaśnicki żadnej książeczki nie zrealizował, a pytany w policyi, oświadczył, że chciał tylko otrzymać z banków poświadczenie, że jest posiadaczem takich sum i mieć możność pochwalenia się swym majątkiem przed pewną panną.

Kwaśnickiego przytrzymano i oddano pod opiekę policyi.

Za rewizyę u hr. Potockiego. Jak donoszą „Biał. Wiad.", uwolniony został z pozbawieniem praw wstąpienia na służbę państwową pułkow. żandarmeryi Hofman. Powodem dymisyi są rewizye, które Hofman przeprowadzał na skutek denuncyacyi w dobrach hr. Józefa Potockiego i innych obywateli.

Srogo, jak widać, postąpił sobie rząd z prowokacyjnie działającym żandarmem, który zagalopował się w tropieniu „polskiej intrygi".

Długowieczność. W Gołonogu w Zagłębiu Dąbrowskiem zmarła w tych dniach Gertruda Lewandowska, licząca 101 lat. Pomimo tak sędziwego wieku, staruszka zajmowała się domowem gospodarstwem, a nawet w lecie zeszłego roku zajmowała się robotą w polu.

Ze świata.

Prześladowanie księży w Rosyi nie ustało, a owszem wzmaga się coraz bardziej, zwłaszcza w guberniach krajów zabranych i „rdzennie rosyjskich". Ostatnia znalazła epilog, ciągnąca się od dwóch lat sprawa księdza Około-Kułaka z Petersburga. Oto ministeryum spraw wewn. zawiadomiło arcybiskupa Kluczyńskiego, że b. proboszcz kościoła św. Kazimierza w Petersburgu i redaktor „Wiary i Życia", X. Antoni Około-Kułak, według zdania ministeryum spraw wewn. nie może być dopuszczony do zajmowania jakiegokolwiek urzędu, gdyż zawieszenie ciążącej na nim kary administracyjnej (od lipca 1911 roku), mocą której był pozbawiony urzędu, minister uważa za „przedwczesne". Odnośne zawiadomienie w wyszukanie grzecznej formie i pełne uprzejmości zostało przesłane X. Około-Kułakowi z departamentu wyznań obcych w dniu obchodu jubileuszowego.

Pogrzeb zamordowanego króla. Jak doniosły depesze wczoraj, w Atenach odbył się pogrzeb zamordowanego króla Jerzego greckiego. Ceremonii żałobnej nadano bardzo uroczysty charakter przy uczestniczeniu nieprzeliczonych tłumów. Nabożeństwa żałobne odprawiało 60 biskupów.

Nekrologia.

Zgon artysty. Wczoraj zmarł w Warszawie w 60 roku życia znany artysta, dyrektor scen prowincyonalnych Julian Myszkowski. Urodzony w Krakowie, tam też chodził do szkół, a posiadając niezaprzeczony talent aktorski, wstąpił do trupy Anastazego Trapszy, pod którego kierunkiem wydoskonalił się na artystę dramatycznego i zdolnego reżysera. Następnie powołano go na to stanowisko do teatru hr. Skarbka we Lwowie.

Opuściwszy teatr skarbkowski, Myszkowski założył własne towarzystwo dramatyczne, z którem odwiedzał większe miasta w Galicyi, starając się zawsze doborem sił artystycznych i pierwszorzędnemi utworami zyskać powodzenie. Po objęciu nowego teatru we Lwowie przez pp. Hellera i Bandrowskiego wezwano znów Myszkowskiego na głównego reżysera.

Następnie przeszedł na scenę krakowską, potem poznańską, skąd po wybudowaniu nowego gmachu teatralnego w Kaliszu, zebrał trupę i objął dyrekcyę tego teatru. Z towarzystwem tem grywał w Łodzi, Lublinie, Warszawie, wreszcie w innych miastach Królestwa, Litwy i Rusi.

Ostatnio towarzystwo Myszkowskiego przebywało w Radomiu, a przedtem Myszkowski zachorował w Częstochowie i udał się na kuracyę do Warszawy, gdzie zmarł onegdaj.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Trylogia p. t. Zygmunt August". Część III. „Ostatni", dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel.

Piątek. „Judasz z Kariotu".

Sobota. „Pani ze słonecznikiem". Tryptyk Ivona Vojnovic'a, przekład H. d'Abancourt de Franquenvile. (Pierwszy występ Ireny Solskiej).

Niedziela popoł. „Szpieg", sztuka w 3-ch aktach Henryka Kistemaeckers'a.

Niedziela wieczór. „Pani ze słonecznikiem". (Drugi występ Ireny Solskiej).

Poniedziałek. „Taniec Czynowników".

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

TYDZIEŃ ASTY NIELSEN.

Do piątku dnia 4 kwietnia: „Dziewczyna z Sewilli" z Astą Nielsen w głównej roli (widoki Sewilli, krajobrazy hiszpańskie, tańce ludowe, walki byków); amerykańska komedyjka „Narzeczona Bebi"; humoreski: „Augustyn wśród Indyan" i „Złodziejskie ramię"; zgjęcia z natury: „Wycieczka do Egiptu" i „Praca pająków". Najnowszy Przegląd Tygodniowy.

Niedziela od wpół do 3 do 11. Codziennie od wpół do 5 do 11 wieczór.

Ostatni program o godz. 9 wieczór.

Kronika literacko-artystyczna.

„Rzeźba". Ostatnie doroczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa artystów polskich „Rzeźba" wybrało w miejsce ustępującego Zarządu nowy Wydział w następującym składzie:

Prezes Jan Szczepkowski, wiceprezes Ludwik Puget, sekretarz Włodzimierz Konieczny, skarbnik Bronisław Pelczarski.

Komisya kontrolująca: Stanisław Gatter, Henryk Hochmann.

Uchwalono otworzyć następną wystawę „Rzeźby" dnia 15 stycznia 1914 roku. Rzeźby należy nadsyłać w grudniu 1913.

Macierz Polska, chcąc uczcić setną rocznicę zgonu wielkiego reformatora szkolnictwa polskiego, wydała książkę p. Michała Rollego p. t. „Tadeusz Czacki i Krzemieniec". Autor zajął się zarówno osobą znakomitego pedagoga, jak i jego dziełem: liceum Krzemienieckiem, a że przedmiot zna doskonale, nie opuścił nic ważniejszego, o życiu zaś młodzieży, osądach uczniowskich, o gronie nauczycielskiem opowiedział obszernie i zajmująco. Całość obejmuje 8 arkuszy druku większego formatu, tekst zdobią liczne ryciny. Cena 1 K 40 h.

Mizerya hotelowa w Krakowie.

Ostatnie zgromadzenie Związku turystycznego obfitowało w parę momentów nie pozbawionych szerszego znaczenia dla miasta Krakowa, stanowiącego niejako punkt wyjścia dla wszystkich cudzoziemców, przybywających celem poznania piękności naszego kraju i jego świetnych pamiątek przeszłości. W ostatnich czasach ruch turystów obcych wzmaga się z roku na rok, ale niestety nie robi się u nas nic takiego, coby ruch ten uczyniło stałem źródłem dochodów dla miasta i kraju. Mam na myśli naszą mizeryę hotelową.

Kto zwiedzał kiedykolwiek większe centra Europy środkowej, ten z własnego doświadczenia wie, że postarano się tam już dawno o to wszystko, co sprawia, że gość czuje się taksamo dobrze w Rzymie, jak w Medyolanie lub w Monachium. Hotel zapewnia mu wszelki komfort, ułatwia mu poznanie miasta i okolicy i stanowi dlań niejako centralę, w której zaspokoić może wszystkie swoje pragnienia. Jestto skutek racyonalnie i dobrze pojętego własnego interesu. U nas niestety inaczej. Hotele nasze, z bardzo nielicznymi wyjątkami, prymitywnością swoich urządzeń przypominają zbyt wybitnie jeszcze domy zajezdne starego typu, gdzie poza dachem nad głową i czystą od biedy pościelą nie oczekuje gościa nic — ale to literalnie nic. Trudno się więc dziwić, że kraj nasz, mimo swoich cudów tatrzańskich, mimo skarbów sztuki i okolic malowniczych nie ściąga całej tej fali turystów, która np. utrzymuje Szwajcaryę i Włochy. Reklamowanie Galicyi za granicą na nic się nie zda, dopóki nie zdamy sobie sprawy z tego, że chcąc przyjąć gości, trzeba wprzódy dom dla nich przygotować. Wiadomo dobrze, że Kraków w porze letniej ma zapchane literalnie hotele, gdyż droga do wód galicyjskich z Królestwa i Poznańskiego przez nasze miasto prowadzi. Zdarza się skutkiem tego, że obcy turyści nie mają poprostu gdzie mieszkać, gdyż hoteli jest w Krakowie za mało.

Brakowi temu zaradzić postanowił p. Karol Haller, nabywając przed dwoma laty dawny hotel Centralny, chcąc na jego miejscu zbudować nowy, odpowiadający pod każdym względem współczesnym wymogom. Wiadomo, że rozpisał konkurs na projekt ze stosunkowo wysokiemi nagrodami, wiadomo, że wybrano jeden z projektów jako najlepszy, wiadomo, że w całym obrębie śródmieścia niema lepszego punktu na hotel, wiadomo, ale... ale... Naturalnie, że „ale" znajdzie się zawsze... właściciel gruntu, który uwięził w nim stosunkowo olbrzymi kapitał nie mógł znaleść w kraju ludzi, którzyby wspólnie z nim chcieli jego myśli zamienić w czyn. I oto jesteśmy świadkami, że jeden z najpiękniejszych placów w Krakowie od lat dwóch stoi niezabudowany, a nasi najserdeczniejsi czekają tylko momentu, rychło właściciel jego, znużony do ostatka, zdecyduje się własność swoją rozparcelować, aby na niej mogły powstać czynszowe koszary, oczywiście z kinematografem, na który p. Haller koncesyę ma w ręku.

Kapitaliści belgijscy zainteresowali się już od pół roku tą sprawą, w Brukseli powstało nawet towarzystwo akcyjne: „Societé anonyme du Palace Hotel Bristol à Cracovie", ale Belgijczycy jeszcze się wahają, wobec braku współudziału kapitału krajowego. A przecież mimo narzekań na ciężkie czasy kapitał ten znaleść się powinien, boć to przecież dla Krakowa rzecz pierwszorzędnej wagi i pewny zysk. Gdzie są nasi finansiści, którzy dysponując często krociami, umieszczają je na 4 procent, zamiast mieć bez ryzyka 8 albo i 10 procent? Warto się nad tem zastanowić. Warto!

J. B.

Amfiteatr u stóp Wawelu.

Projekt amfiteatru pod Wawelem st. inżyniera Kwiatkowskiego, o którym pisaliśmy kilkakrotnie, znalazł się wczoraj na porządku dziennym obrad krakowskiego Towarzystwa lekarskiego. Inż. Kwiatkowski przedstawił swój projekt, który ma zastąpić rządowy projekt ochrony Krakowa przed powodzią, nie liczący się ze względami praktyczności, etyki, hygieny, a nawet racyonalnej techniki.

Następnie rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos pp.: prof. Odo Bujwid, Dr Surzycki, r. dw. Horoszkiewicz, Dr Stahr, prof. Dr Ciechanowski, prezes T-wa lekarskiego Dr Tomasz Janiszewski, prof. Dr Domański, prof. Dr Boohenek i Dr Borzęcki.

Mowcy, przyjmując z góry techniczną wyższość projektu amfiteatru nad projektem rządowym uznaną już kategorycznie przez krakowskie T-wo Techniczne, przez ostatni zjazd techników polskich i centralne władze rządowe, które jak wiadomo, ofiarowały celem realizacyi projektu amfiteatru 45.000 K ponad kosztorys projektu rządowego — zastanawiali się przedewszystkiem nad jego zaletami sanitarnemi, a także i estetycznemi. Podnosili, że projekt p. Kwiatkowskiego wyzyskuje wielką powierzchnię górnego brzegu Wisły dla celów użyteczności publicznej, (projekt proponuje zazielenienie tej części brzegu murawą, plantacyami, urządzenie miejsc spacerowych, a w całości swej umożliwia utrzymanie pięknego obchodu „Wianków"). Według projektu rządowego przestrzeń ta, odgrodzona od miasta murem, z powodu swej niedostępności pozostałaby na zawsze bezużyteczną i wnet zmieniłaby się w śmietnisko, gdy przeciwnie, projekt inż. Kwiatkowskiego ratuje i podnosi piękny pejzaż z widokiem na Wisłę, którą mur projektu rządowego zakrywa na znacznej długości. Ułatwia też on przy znacznie podniesionym w tem miejscu poziomie Wisły przez projektowany jaz w Dąbiu, a tem samem przy znacznem jej pogłębieniu i kilkakrotnem zmniejszeniu szybkości biegu (do 12 cm na sekundę) — budowę pływalni, racyonalnego garażu wioślarskiego i przystani, urządzenie kąpieli słonecznych i t. d. Mowcy podnosili z ubolewaniem, że miasto nasze, mając tak wielką i stosunkowo czystą rzekę dotąd nie wyzyskało jej dobrodziejstw. Przez odprowadzenie wód kanałowych i deszczowych z miasta do kolektorów, budujących się po obu stronach Wisły, nastąpi odczyszczenie jej wód, a przyszły spokojny prąd umożliwi uprawianie sportu pływackiego i wioślarskiego, które swą ostoję i wygodną siedzibę znajdą w projektowanym amfiteatrze.

Na wniosek prof. Odona Bujwida uchwalono jednomyślnie rezolucyę, oświadczającą się stanowczo za wykonaniem projektu amfiteatru inż. Kwiatkowskiego, a to przedewszystkiem ze względów sanitarnych. Następnie polecono wydziałowi zredagowanie memoryału i przedłożenie go kompetentnym czynnikom.

Sejm.

Wnioski rektora Zolla.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu rektor Uniw. Jag. Zoll uzasadniał swój wniosek w sprawie ochrony prawnej własności i służebności, nie wpisanych do ksiąg gruntowych. Mówca zaznaczył, że księgi gruntowe w Galicyi, szczególnie rustykalne, w przeważnej części nie są zgodne ze stanem rzeczywistym. Ustawa z roku 1906 długo jeszcze nie doprowadzi do właściwych rezultatów, jeżeli dalej będzie się postępowało w dotychczasowem tempie. Powodem tego jest za mała liczba komisarzy rządowych, brak odpowiedniej liczby geometrów i współdziałania włościan. Sprawa się jeszcze pogorszyła, gdy najwyższy trybunał w roku 1909 orzekł, że kto do księgi gruntowej nie jest wpisany, ma tylko roszczenie obligacyjne wobec tego, z kim zawarł kontrakt. Doprowadziło to do tego, że cały szereg gruntów włościańskich może być po prostu wywłaszczony. Sejm praktyki sądowej zmienić nie może, natomiast może się odnieść do rządu w drodze konstytucyjnej o zmianę lub wyjaśnienie kodeksu cywilnego i państwowej ustawy hipotecznej.

Wniosek odesłano do komisyi prawniczej, poczem poseł Zoll uzasadniał swój drugi wniosek w sprawie wydania nowej ustawy krajowej o gminnych urzędach rozjemczych. Wprowadzono je w roku 1869; na ich podstawie wydano w roku 1875 ustawę krajową, która jednak nie weszła w życie, albowiem mało było prób wprowadzenia tej instytucyi w Galicyi. Powodem była zbyt mała kompetencya urzędów. Dopiero w roku 1907 nowa ustawa państwowa rozszerzyła jej kompetencyę, ale ona u nas obowiązywać nie będzie, dopóki nie będzie wydaną ustawa krajowa. Byłoby mniej pieniactwa, gdyby były gminne urzędy rozjemcze, a sądy powiatowe były uwolnione od balastu tych spraw. Mówca stawia wniosek: Poleca się Wydziałowi przedłożenie odpowiedniego projektu ustawy krajowej. Wniosek odesłano do komisyi prawniczej.

Skadar.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 kwietnia)

Ogólny szturm na Skadar.

Belgrad. (Tel. wł.) Depesze nadeszłe wczoraj wieczór donoszą, że rozpoczęto już ogólny szturm na Skadar. Bombardowanie po przerwie podjęto na nowo. Przypuszczono ogólny szturm do Taraboszu, który Czarnogórcy zdobyli. Ogólnie przypuszczają, że twierdza dziś się podda.

Skadar padł.

Wiedeń. (Tel. wł.) W południe nadeszła tu prywatna wiadomość, bez potwierdzenia, że Skadar dzisiaj przedpołudniem się poddał.

Sytuacya.

Rosya intryguje.

Belgrad. (Tel. wł.) Rosyjski poseł Hartwig od kilku dni konferuje ciągle z serbskimi mężami stanu. Robi to wrażenie, jakby Serbia pozostawała już pod zupełnym wpływem Rosyi. Hartwig przed kilku dniami wraz z oficerami rosyjskimi objeżdżał miejscowości serbskie, badając nastrój ludności.

O demonstracyą flotową.

Paryż. (T. B.) „Journal des Debats" pochwala w zupełności zgodę rządu francuskiego na demonstracyę flotową i pisze: Stanowisko Francyi okazuje jej usiłowania celem zmuszenia Czarnogóry do ustąpienia i zawiera zarazem środki ostrożności przeciw możliwości ogólnej konflagracyi. Wiadomem jest, że król czarnogórski okazuje zupełną obojętność wobec międzynarodowych zwyczajów i prawniczych argumentów. Okoliczności, w jakich w zeszłym roku wypowiedział wojnę, wykazują to dostatecznie i przez to jest niepotrzebną dyplomatyczna konwersacya z królem.

„Liberté" pisze: Niebezpieczeństwo zawikłania europejskiego zdaje się jest wykluczone z powodu porozumienia między mocarstwami. — Konferencya ambasadorów w Londynie przez swoje oświadczenie, iż nie można ustępować wobec Czarnogóry nie okazała zbytniej gorliwości, tylko dała dowód słusznego pojmowania interesów i godności Europy.

Prasa angielska o sytuacyi.

Londyn. (Tel. wł.) „Westminster Gazette" pisze o sytuacyi, wypowiadając nadzieję, że demonstracya flotowa nie wywoła konieczności ekspedycyi wojskowej do wnętrza kraju i że mocarstwa nie będą zmuszone do obsadzenia Dulcigno lub Antivari, któreby wzięły w zastaw za ewentualne zajęcie Skadaru przez Czarnogórców. Gdyby jednak okazało się to koniecznem i ten krok nastąpi. Jest dowodem wielkiej zręczności, że osiągnięto formalne porozumienie między Austryą a Rosyą. Dziennik podnosi, że Austrya nie przekroczy mandatu, udzielonego jej przez mocarstwa i nic nie uczyni, coby wyszło poza ramy tego mandatu. Każdy fałszywy krok Austryi, wychodzący poza ramy tego mandatu, dałby Rosyi sposobność i prawo do powiedzenia, że ma również wolne ręce do akcyi ze swej strony i to mogłoby odrazu zachwiać pokojem europejskim.

Echa z Bałkanu.

Silistrya dla Rumunii.

Bukareszt. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość z Petersburga, że Silistrya zostanie przyznana Rumunii. Wiadomość ta sprawiła wielkie wrażenie.

Konflikt rumuńsko-bułgarski.

Bukareszt. (T. B.) „T. Ag. rum." wobec wiadomości dzienników, iż konferencya ambasadorów w Petersburgu powzięła już decyzyę w sporze bułgarsko rumuńskim, donosi, iż koła oficyalne oznaczają tę wiadomość jako przedwczesną.

Jeszcze o kapitulacyi Szukri baszy.

Belgrad. (T. B.) Wedle sprawozdania urzędowego, wydanego przez „Serbskie biuro prasowe", dnia 26 marca o godzinie 8 rano tureccy oficerowie z Adryanopola zbliżyli się do 20 pułku serbskiego, aby wdrożyć rokowania o kapitulacyę, zaś o godzinie 11 m. 45 zjawił się adjutant Szukriego baszy celem wdrożenia rokowań. Popołudniu o godz. wpół do 2 pułk 20 obsadził fort, w którym znajdował się Szukri basza z dwoma generałami i wielu oficerami. Szukri został następnego dnia, t. j. 27 wydany generałowi bułgarskiemu Iwanowowi.

Po wzięciu Adryanopola.

Sofia. (Tel. Ag. bułg.) Ministrowie odjechali stąd, aby wziąć jutro u boku króla udział w uroczystym wjeździe do Adryanopola.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 3 kwietnia)

Enuncyacya XX. Biskupów a sejmowe Koło polskie.

Lwów. (Tel. pryw.) Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmowego Koła polskiego Stanisław hr. Tarnowski złożył następujące oświadczenie imieniem prawicy narodowej:

Koło zna stanowisko nasze względem reformy wyborczej. Cokolwiek mielibyśmy jej do zarzucenia uważamy ją za potrzebną, chcemy, żeby była uchwalona, chcemy, żeby nie była odraczaną i przewlekaną.

Doszła do naszej wiadomości enuncyacya księży biskupów w sprawie reformy wyborczej, uważamy ją za nadzwyczaj poważną, albowiem zasadą i podstawą kierunku, w jakim idziemy zawsze w życiu politycznem, społecznem i duchowem jest bezwzględna wierność dla Kościoła katolickiego i uszanowanie dla naszych arcypasterzy.

Jeżeli ci nasi arcypasterze dzisiaj oświadczają, że co do projektowanej reformy mają pewne wątpliwości, to jest naszym obowiązkiem do nich się odnieść i zapytać, jakie to są te punkta, które im wątpliwości nasuwają i dążyć zgodnie do ich usunięcia. W tym kierunku działać chcemy.

Zdaje nam się, że to prac komisyi reformy wyborczej nie powinno wstrzymywać bo przecież ostateczna decyzya w tej sprawie pozostanie zawsze w rękach pełnej Izby.

Lwów. (Tel. pryw.) Na dzisiejszem posiedzeniu Koła sejmowego przemawiali posłowie: Krzysztofowicz, Rutowski, Głąbiński i Śliwiński. O godzinie 2 popołudniu przerwano dyskusyę. Zapisanych jest jeszcze tak dużo mowców do głosu, że jak słychać, nie jest wykluczonem, iż posiedzenie Koła potrwa jeszcze także przez dzień jutrzejszy. W takim razie posiedzenie komisyi reformy wyborczej, zwołane na jutro przedpołudniem, musiałoby być odroczone do pozajutrza.

Z Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów. (Tel. pryw.) Dziś w południe rozpoczęły się obrady Rady ogólnej Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, na które między innymi przybyli: minister Długosz, szef. sekcyi ministerstwa rolnictwa Koeller, prezydent sądu Czerwiński, prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego hr. Zdzisław Tarnowski, rektor Akademii weterynaryi Królikowski, rektor Akademii dublańskiej i w. i.

Obrady zagaił prezes Witold ks. Czartoryski, poświęcając przedewszystkiem pośmiertne wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa, w pierwszym rzędzie marszałkowi hr. Stanisławowi Badeniemu. Następnie przemawiali: szef sekcyi Koeller, Zdzisław hr. Tarnowski, Artur Cielecki, oraz Tadeusz Cieński imieniem Rady narodowej. Przystąpiono do porządku dziennego. Po przedstawieniu przez Jerzego Turnaua sprawozdania z działalności Wydziału, wywiązała się krótka dyskusya nad wnioskiem Podlewskiego, aby główny zjazd Towarzystwa zwoływano w lutym lub marcu. — Wniosek ten odesłano do osobnej komisyi.

Obrady przedpołudniowe zakończył wykład inspektora Reicharda: „O czerwonem bydle polskiem". Popołudniu odbędą się obrady poufne.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczęły się konferencye w sprawie języka przy władzach czeskich.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było bardzo słabe. — Panowało małe ożywienie.

O zranienie ministrów.

Budapeszt. (T. B.) Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw kilku posłom sejmowym o obrzucenie byłego prezydenta ministrów hr. Khuena i ministra rolnictwa Szerenyi'ego na posiedzeniu sejmowem kałamarzami, książkami i innymi przedmiotami, przyczem obaj ministrowie zostali lekko zranieni.

Podróż królewskiej pary angielskiej.

Londyn. (T. B.) „Associated Press" zaznacza, że podróż angielskiej pary królewskiej do Berlina na ślub księżniczki Wiktoryi Ludwiki ma charakter czysto prywatny.

Para królewska zaraz po uroczystościach weselnych wraca do Londynu i ze względu na niepewność sytuacyi europejskiej nie przedsięweźmie podróży kontynentalnej.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Mieczysław Poniński z rodziną z Dębna, hr. Zygmunt Lasocki z Tarnobrzegu, Władysław Wielowieyski z Przewodów (Kieleckie), Gabryela Zaleska ze Lwowa, Tadeuszowie Skowrońscy z Myślenic, Ada Sosnowska ze Lwowa, Aniela Lgocka z Nowego Targu, Edmund Załęski z Podola Rosyjskiego, Józef Cieszkowski z Będzina, Marya Oderfeldowa z Częstochowy, Dr Seweryn Jeżowski ze Stanisławowa, Dr Leon Klott ze Skulan (Besarabia), Dr Rudolf Wiesner z Wiednia, Feliksowie Bobrowscy z Warszawy, Walery Dydejczyk z Limanowy, Drowa Antonina Pordesowa z Nowego Sącza, Dr Adalbert Rosenthal z Karlsbadu.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Za spokój duszy śp.

KSAWEREGO WOYNEKO TOPACZ TOMKIEWICZA

oficera z r. 1863, b. właściciela dóbr ziemskich, radcy powiatowego, inspektora dróg krajowych, delegata szkolnego etc. etc. zmarłego dnia 22 marca 1913 roku, odprawione zostanie w sobotę dnia 5 kwietnia 1913 o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza się Przyjaciół i Znajomych Zmarłego.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1000}{47}$ V 1912

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 października 1912.

Odjazd z Krakowa.

12.01 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·14 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·30 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·45 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Stróż, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Bełzca, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·15 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·35 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Brzecławy (Lundenburga), do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę,

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·33 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza

3·45 po poł., p. osob. Nr. 48 do Zakopanego.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej. Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·20 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

10·34 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

11·05 wieczór, p. osob. Nr. 413 do Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·32 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Nowego Sącza

4·57 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

5·25 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·00 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·42 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

8·18 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·45 rano, p. osob. Nr. 28 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

8·48 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca. Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·50 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 rano, p. osob. Nr. 114 (w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·23 rano, p. osob. Nr. 4 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina,

2·05 rano, p. osob. Nr. 44 z Zakopanego Połączenia Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·30 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczk

4·45 po poł. p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Zakopanego, Żywca Zwardonia, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę, Oświęcimia przez Skawinę.

4·53 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 119 z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·15 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·26 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

7·08 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca. Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej, Wadowic.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianok, Stryja, Sambora, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Szczucina.

9·35 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·45 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·15 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Małysiak. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.